

ANNA SZWARC-ZAJĄC

***Tagebuch. Il diario dell ritorno dal lager* Liany Millu jako przykład opisu wyjścia z rzeczywistości obozowej**

Liana Anna Millu, właściwie Millul, autorka pamiętnika *Tagebuch. Il diario dell ritorno dal lager*, urodziła się w żydowskiej rodzinie 21 grudnia 1914 roku, w Pizie. Po śmierci matki Lianę wychowywali dziadkowie, którzy kładli duży nacisk na edukację dziewczynki. W 1936 roku Millu otrzymała dyplom magisterski i rozpoczęła pracę jako nauczycielka. Jej sytuacja zawodowa zmieniła się diametralnie po roku 1938, ponieważ, jako Żydówka, nie mogła już uczyć w szkole. Podjęła wówczas pracę jako pomoc domowa¹. Po pewnym czasie na statku wycieczkowym poznała Vincenzo Cardinale, z którym połączyło ją głębokie uczucie. Wraz z nim przeniosła się do Genui.

8 września 1943 Millu przyłączyła się do grupy partyzantów „Otto”, pełniła tam funkcję łączniczki. Podczas jednej z akcji została aresztowana i deportowana najpierw do obozu przejściowego w Fossoli², a później do Auschwitz-Birkenau, gdzie spędziła kilka miesięcy. Po tym czasie została przewieziona do obozu kobiecego w Ravensbrück i Malchow: „[...] na szczęście, nie zostałam w Birkenau, inaczej już bym nie żyła. Przebywałam

¹ Liana pracowała m.in. w Ronco Scrivia, w miejscowości oddalonej od Genui o 30 km.

² Obóz został utworzony w 1942 roku na terenie Emilii Romanii, (Gasparotto, 2007, Ori, 2013).

w innych obozach przez około rok³ (Agostini, Vandone, 2010). Millu uciekła z marszu śmierci wraz ze swoją francuską przyjaciółką Jeannette. Końca wojny doczekała w Niemczech, i właśnie tam znalazła zeszytik, w którym spisywała swoje przemyślenia.

Dla większości osób, które były więźniami obozów koncentracyjnych, czynność pisania była pierwszym krokiem, który umożliwiał im metaforyczne wyjście z rzeczywistości obozowej, bowiem jak słusznie zauważył Arkadiusz Morawiec: „istnieje nie tylko »lagier w literaturze« (jako temat) lecz także »literatura w lagrze«” (Morawiec, 2009: 39). W ten sposób problem ujęła również Seweryna Szmaglewska:

„Jak będzie wyglądał powrót między ludzi?” Po latach analfabetyzmu przymusowego w obozie, gdzie papier, ołówek, pióro należały do przedmiotów skreślonych z rejestru ludzkich potrzeb, zakazanych i rzeczywiście niedostępnych w jeszcze większej mierze niż chleb albo czysta bielizna... (Szmaglewska, 1979: 298).

Rzecz miała się podobnie w przypadku Millu, ponieważ nie miała ona możliwości zdobycia w obozie przyborów do pisania. Ołówek widziała jedynie w rękach kapo lub podczas selekcji w dłoni doktora Mengele. Dopiero po opuszczeniu lagru Liana mogła pisać, w swoim pamiętniku wyznała: „muszę pisać” (Millu, 2006: 36), a poza tym, podobnie jak Zofia Posmysz w medaliku z wykutym wizerunkiem Chrystusa, tak Liana w ołówku widziała symbol wolności (Szwarc-Zajac, 2015a: 214).

Millu nie zapamiętała dnia, w którym znalazła mały (12 x 18 cm) zeszyt (Szwarc-Zajac, 2016): „[...] być może był to drugi maja. Ale mógł być także trzeci lub czwarty: dokładniej daty nie mogłam odtworzyć” (Millu 2006:75). W wiejskim gospodarstwie włoska Żydówka dostrzegła leżący na podłodze notes i kawałek ołówka, który po latach wysłała w prezencie Primo Leviemu. Autor *Czy to jest człowiek?* kilka miesięcy później w liście zaadresowanym do Liany napisał: „Droga przyjaciółko, otrzymałem dziwny, ale zarazem cenny dar, którego wartość od razu doceniłem. Zachowam go” (Millu, 1999: 77).

Okladka pamiętnika została ozdobiona przez adresatów zapisków słowem *Tagebuch*. Natomiast była więźniarka lagru ponumerowała kartki, których było sto siedem. Większość z nich skrupulatnie zapisała.

W miejscu tym warto zapytać, dla kogo Millu pisała, kim był adresat pamiętnika? Pytanie do dziś pozostało bez odpowiedzi, ponieważ sama autorka na stronach pamiętnika zastanawiała się „chcę pisać, ale zadaję sobie pytanie: dla kogo to robię? dla mnie czy dla ciebie?” (Millu, 2006: 83). Po prostu pisarka uznała, że *Tagebuch* nikogo nie zacieka, dlatego nigdy nie myślała, aby go opublikować. Ale nie mogła o nim zapomnieć. Po latach zdecydowała się przekazać pamiętnik swojemu przyjacielowi, Pierowi Stefani, który w przedmowie do książki wyznał: „Była to najcenniejsza rzecz

³ Wywiad przeprowadzony przez Lehrerin Journalistin Feministion Schriftstellerin Zeitzeugin, Progetto Austriaco sulla Memoria 2002, Testimonia di Liana Millu.

w moim domu" (*ibidem*: 17). Liana powierzając rękopis notatnika, poprosiła, żeby Stefani przeczytał go, ale dopiero po jej śmierci. Przyjaciół dotrzymał słowa i po pogrzebie (Liana zmarła 6 lutego 2005, w wieku 90 lat, w szpitalu San Martino w Genui) przeczytał dokument. W dniu 16 stycznia 2013 roku, Stefani w naszej prywatnej rozmowie wyznał mi, że nie czuł się komfortowo, czytając zapiski genuenki. Po długich rozmowach z żoną Marią Luizą, zdecydował, że wyda notatki w niewielkim wydawnictwie „Giuntina”. Do rąk czytelników trafiła więc książka, która zaskakuje swą wyjątkowością, ale pamiętać trzeba, że nie jest to łatwa lektura, bowiem odbiorca musi mieć, po pierwsze, przygotowanie merytoryczne, czyli wiedzę na temat obozów koncentracyjnych, a po drugie, powinien znać przeszłość autorki zapisków. W innym przypadku *Tagebuch* będzie książką niezrozumiałą.

Ilustracja 1. Strona 1 i 2 w rękopisie: Millu Liana, *Tagebuch. Il diario del ritorno dal Lager*



Źródło: kopia rękopisu w posiadaniu autorki

Publikacja książkowa nieznacznie różni się od rękopisu, którego kopię otrzymałam od Marini Sartorio (kolejnej przyjaciółki włoskiej pisarki)⁴, uważam jednak, że pominięcie przez redaktorów niektórych partyi notatek

⁴ Z Mariną Sartorio spotkałam się 1 marca 2014 roku w Genui.

(jak rysunki czy sam układ zapisywania zastosowany przez Millu) zubaża opublikowaną wersję książki. Liana pisała już na okładce, po lewej stronie. Prawdopodobnie dlatego, iż chciała zrobić użytek z ograniczonego miejsca. Na górze, z lewej strony, Millu narysowała dwie skośne linie, które swoją formą przypominają szlaczek. Nad nim diarystka zapisała swoje imię, ale tym razem skorzystała z jednego ze swoich pseudonimów, Lim. W szlaczku znajdują się trzy łacińskie słowa: „Una comes solitudo”, czyli „będąc w samotności”. Poniżej wyzwolona więźniarka lagru podała datę: 10 maja 1945. Trzy czwarte strony na lewej okładce zajmuje wiersz, który nie został podpisany. Przypuszczać tu można, że jego autorką jest sama Millu.

Ilustracja 2. Strona 28 i 29 w rękopisie: Millu Liana, *Tagebuch. Il diario del ritorno dal Lager*



Źródło: kopia rękopisu w posiadaniu autorki

Na następnej stronie włoska pisarka ponownie narysowała dwie linie, pomiędzy którymi ponownie umieściła napis: „będąc w samotności”. I znowu podkreśliła swoje przybrane imię Lim. Pod imieniem napisała wielkimi literami: „Scheis igall” oraz przytoczyła dwa cytaty: „Ludźność w połowie składa się z idiotów i z drani. Reasumując, wszyscy są świniami” i kolejny, zawierający słowa zaczerpnięte z Biblii „każdy dzień ma dość swojej biedy” (*ibidem*: 30).

Czytając dalej pamiętnik, można dojść do wniosku, że właśnie wtedy Millu dowiedziała się, że jej narzeczony Vincenzo Cardinale zostawił ją dla innej kobiety. Rozczarowanie to fatalnie wpłynęło na jej, już i tak zły, stan zdrowia. Na kolejnych stronach pamiętnika Millu notowała dzień po dniu, opisując stan swego ducha i ciała; i tak, czytamy:

- 10 m
- 1 maj, wtorek – wyjście
- 2 środa – ucieczka [z „marszu śmierci”, dop. A. Sz. Z.]
- 3 czwartek – gospodarstwo wiejskie
- 4 piątek – Francuzi
- 5 sobota – słońce – ból
- 6 niedziela – kolki
- 7 poniedziałek – idem
- 8 wtorek – źle
- 9 środa – jeszcze gorzej
- 10 czwartek – złe przykłady
- 11 piątek – jest nie do zniesienia
- 13 niedziela – dobre trawienie!
- 14 poniedziałek – słońce. Jutro skończy się gęś. To jest zmartwienie.
- 15 wtorek – pracuję w kuchni jak szalona (Millu, 2006: 30).

Jak możemy zauważyć, autorka *Tagebuch, Il diario del ritorno dal Lager* pisała bardzo chaotycznie. Odnosi się wrażenie, iż diarystka nie wiedziała jeszcze, w którą stronę pisarsko chciałaby podążyć. Opinia taka nasuwa się podczas lektury zapisków prowadzonych do wtorku, 15 maja. Dwa dni później, 17 maja Liana opuszcza gospodarstwo i udaje się w stronę mostu Schwerin:

[...] idzie się. Wyruszam w drogę. Wyrzuty sumienia z powodu tej niewdzięcznicy Janet. Zmęczenie, ale radość z wolności. Goldberg i te brzydkie twarze. Francuzi. Kochać się. Ból wątroby. Wymarsz (*ibidem*: 31).

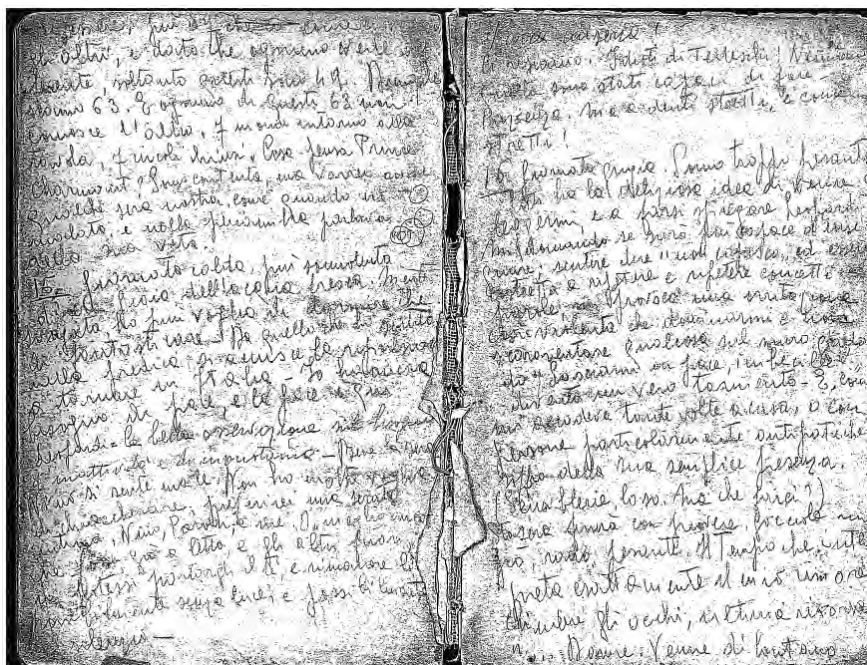
W tym momencie, czytelnik może poczuć się trochę zagubiony, ponieważ Liana nie konstruuje poprawnie zdań, rozrywa je, pozwala, aby myśli płynęły jak rwący potok.

Na kartach notesu kobieta przytacza także wspomnienia z obozu koncentracyjnego. Píše dość często o problemach higienicznych, które od razu kojarzyły jej się z lagrem (Millu określa obóz używając zniekształconego niemieckiego wyrażenia „Scheiss egal”, czyli „gówno wszystko”). Wspomnienia przeszłości wyraźnie mieszają się tu z marzeniem o przyszłości, o własnych czterech ścianach i jedzeniu. 3 czerwca Liana Millu dotarła do szpitala o nazwie Hospital De Gaulle, gdzie otrzymała fachową opiekę medyczną; opuściła lager, będąc w stanie skrajnego fizycznego wyczerpania. Prawie „muzułmanka”, została objęta leczeniem, które nie było łatwe, ponieważ wymęczone ciało z wielkim trudem przyjmowało pomoc. W gorączce Liana błagała o śmierć:

Przyszedł lekarz. Powiedział, że nie może mnie przetransportować do Verden, bo mam zbyt słabe serce. Jak ja się tam dostanę? Nie wiem! [...] Moi zmarli przyszli mi dotrzymać towarzystwa. Teraz mało. Pozwólcie mi odejść. Będą tam wszyscy, bo chcą mnie przywitać: pierwsza przyjdzie babcia, ze swoim słodkim uśmiechem. Będzie ją otaczać rajski blask, który nie pozwoli mi się do niej zbliżyć. I mama, której nie znam, rozłoży swoje ramiona i powie: „Córeczko moja, malutka moja, tak się o ciebie martwiłam. Trzydzieści długich lat moje serce wyrywało się do ciebie. Ale teraz już wystarczy. Przytulę się do niej i powiem: „Mamusiul!” – po raz pierwszy w życiu (*ibidem*: 52),

W trakcie hospitalizacji genuenka wyznała, że ogarnia ją wstyd za swój kraj: „tak naprawdę nie chcę wracać do Włoch wstydzę się mojego kraju, a flaga, którą kiedyś tak kochałam, teraz jest mi obojętna” (*ibidem*: 34) Do zmiany decyzji przekonał ją mężczyzna o imieniu Dino, którego Liana chciała odwiedzić po powrocie do ojczyzny.

Ilustracja 3. Strona 72 i 73 w rękopisie, Millu Liana, *Tagebuch. Il diario del ritorno dal Lager*



Źródło: kopia rękopisu w posiadaniu autorki

Kolejny temat, który pojawia się w pamiętniku Millu, dotyczy jedzenia, które stało się jej obsesją, Liana pisze:

[...] tak mi przykro, gdy pomyślę, że nie będę miała innych zmartwień jak to, że przez resztę życia będę głodna. Ten, kto cierpiął z głodu, będzie czuł niedosyt nawet wtedy, gdy będzie najedzony. Ból wątroby. Kurwa mać! (*ibidem*: 33).

Kwestia pożywienia zaprzętała myśli włoskiej Żydówki: „smażone ziemniaki, mleko z makaronem” i jeszcze: „[...] nie znaleźli jajek. Zielony groszek, o którym tak marzyłam, teraz nie przechodzi mi przez gardło. Chce mi się pić” (*ibidem*: 36).

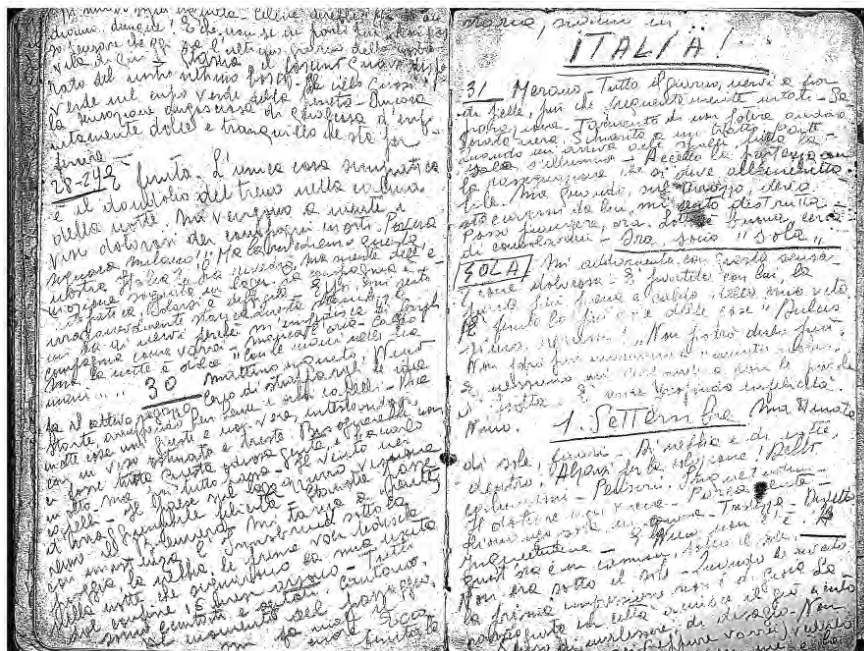
Pacjentka pisze, co zjadła i w jakich ilościach. Opisuje smak potraw i ich zapach. Wspomnienia ze sobą się łączą, mieszają, a słowo „głód” od razu kojarzy się z obozem.

W dalszej części pamiętnika Millu ukazała świat, który podnosił się po wojnie. Dwukrotnie wspomina o meczu futbolowym, w którym brali udział pacjenci szpitala i angielscy żołnierze:

[...] chłopaki grają w piłkę nożną, śmieją się, słyszę krzyki i gwizdy. Leżę w łóżku, w czystej pościeli. Patrzę apatycznie w błękitne niebo, po którym płyną duże, białe chmury. Tak „jasne” niebo zawsze lubiłam (*ibidem*: 31).

Wyznania Liany są bardzo intymne. Zapewne (z początku) Liana pisała dla siebie. Martwiła się o swoją przyszłość, jednak nie wiązała jej z ludźmi: Wyznała: „Dobry Boże, jak ja nienawidzę ludzi!” (*ibidem*: 83) oraz „[...] w końcu jestem sama. Lotti wyjechała. Szczęście” (*ibidem*: 36). Taka potrzeba alienacji nasilała się z dnia na dzień, aż pewnego dnia była więźniarka Auschwitz-Birkenau, zanotowała: „[...] gorączka 37,5, 38, 38,5, 39. Nieźle. Ci ludzie mnie męczą. Gdyby tak mieć pokój tylko dla siebie, pogrążony w ciemności!” (*ibidem*: 93).

Ilustracja 4. Strona 106 i 107 w rękopisie, Millu Liana, *Tagebuch. Il diario del ritorno dal Lager*



Źródło: kopia rękopisu w posiadaniu autorki

30 sierpnia Liana przybyła do Włoch: „[...] wszyscy są podekscytowani, ale jednocześnie niepewni. Śpiewają. W momencie, gdy przekraczaliśmy granicę serce mi się ścisnęło. I tak, skończona historia. Jesteśmy we Włoszech!”.

Po powrocie do ojczyzny pierwsze kroki Millu skierowała do Pizy, do swojej ciotki, która po wysłuchaniu jej historii skomentowała ją jednym zdaniem: „nam tu też nie było lekko”⁵. Dlatego Liana postanowiła pojechać do Genui, gdyż miała nadzieję, że na ziemi liguryjskiej działa jeszcze jej oddział. Tak nie było. Zgłosiła się zatem do miejskiego ośrodka pomocy społecznej i przez kilka miesięcy pobierała niewielki zasiłek socjalny, który pozwolił jej na przeżycie. Wróciła do uczenia dzieci. Pomimo stabilizacji finansowej, Liana do końca czuła się niepewnie, cierpiała na zaburzenia nerwicowe, czego skutkiem była nieudana próba samobójcza⁶. W eseju umieszczonym na końcu dziennika Liana opisała chwilę tę następująco:

[...] byłam zdecydowana, chciałam się zabić. Życie na ziemi było dla mnie czymś obrzydliwym. Postanowiłam to zrobić przed Świątami Bożego Narodzenia. Jednak nie wiedziałam jak. Przechodząc obok stacji kolejowej Brignole, usłyszałam gwizd pociągu i takie właśnie rozwiązanie przyszło mi do głowy. Wystarczy ułamek sekundy, spotkanie z żelazem. Pociąg! Nadal tu jestem: uratował mnie deszcz. Deszcz i niepokorniona młodość. Deszcz, a może – jak mi to kiedyś powiedział pewien religioznawca – była to czujna dłoń Boga. Nie wiem (*ibidem*: 101).

Ostatnie zdanie zanotowane w pamiętniku jest niedokończone, jakby autorce zabrakło miejsca. Być może nie starczyło jej siły, by komentować bolesne wydarzenie, jakim było rozstanie z narzeczoną. Millu pisze tam: „Nie chciałabym (albo chciałabym) widzieć go przy sobie, jest to...” (*ibidem*: 94).

Włoska więźniarka Auschwitz-Birkenau przedstawiła w pamiętniku w sposób fragmentaryczny swoje losy. Pisarka wyznała całą prawdę o sobie, była szczerą być może dlatego, że nie tworzyła dla określonego adresata (w tym przypadku, pierwszym odbiorcą dzieła była sama Liana, później jej przyjaciele Piero Stefani i Marina Sortorio, która pomagała Stefanemu odszyfrować pismo Millu, a potem wydawca i w końcu my – czytelnicy). Millu zapisywała na kartce papieru swoje uczucia, doznania i refleksje. Dzieło to stanowi doskonały materiał dla psychoanalityka, który chciałby przeanalizować myśli więźnia obozu koncentracyjnego. Mam nadzieję, że w przyszłości, książka ta trafi w takie ręce.

⁵ Podaję za Miryam Kraus, która przeprowadziła wywiad z Lianą Millu dla USC Shoah Foundation Institute for Visual History and Education http://www.shoah.acs.beniculturali.it/index.php?page=View.ObjectContent&id=shoah:43089&media=m_479449 (stan z dnia 11.07.2014, dostęp tylko z upoważnienia).

⁶ O próbie samobójczej Millu piszę szerzej w artykule *Jeżeli istnieje jakaś tajemnica, ją poznam* – poszukiwania duchowe w twórczości Liany Millu (zob. Szwarc-Zajac 2015b).

Tagebuch. Il diario dell ritorno dal lager Liane Millu as an example of a description of the reality of the camp

Summary

The text describes traumatic experiences of Italian writer Liana Millu's reconstructed from some materials as manuscript of her diary written after an imprisonment in the Auschwitz-Birkenau camp. The diary is originally a small notebook (12 x 18 cm) and contains recollections rich in traumatic emotions connected to her fortunes and experiences as an prisoner.

The author believes it's a good material for psychoterapist as well as example of exiting from camp reality.

Keywords: diary, manuscript, concentration camp, memories, Italian writer.

Słowa kluczowe: dziennik, rękopis, obóz koncentracyjny, wspomnienia, włoska pisarka.

Bibliografia

- Agostini F., Vandone L. (2010), *Diritti negati. Le leggi razziali dell'Italia fascista*, Milano.
- Gasparotto L. (2007), *Diario di Fossoli*, Bollati Boringhieri, Torino.
- Millu L. (1999), *Dopo il fumo. Sono il n. A 5384 di Auschwitz-Birkenau*, Morcelliana, Brescia.
- Millu L. (2006), *Tagebuch. Il diario del ritorno dal Lager*, Giuntina, Firenze.
- Morawiec A. (2009), *Literatura w lagrze, lagier w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Łódź.
- Ori A.M. (2013), *Il Campo di Fossolo*, Carpi.
- Szmaglewska S. (1979), *Zapowiada się piękny dzień*, Warszawa.
- Szwarc-Zajac A. (2015a), *Chrystus oświęcimski Zofii Posmysz jako forszpan Pasażerki*, „Mia-
steczko Poznań”, nr 3–4.
- Szwarc-Zajac A. (2015b), *Jeżeli istnieje jakaś tajemnica, ja ją poznam” – poszukiwania du-
chowe w twórczości Liany Millu*, [w:] E. Sołtys-Lewandowska (red.), *Ślady, zerwania,
powroty... Metafizyka i religia w literaturze współczesnej*, Kraków, s. 253–277.
- Szwarc-Zajac A. (2016), *I ponti di Schwerin i Tagebuch Liany Millu czytane jako dokumenty
osobiste*, „Literaturoznawstwo”, nr 3.

Netografia

- Kraus M., http://www.shoah.acs.beniculturali.it/index.php?page=View.ObjectContent&id=sho-ah:43089&media=m_479449 (stan z dnia 11.07.2014, dostęp tylko z upoważnienia).